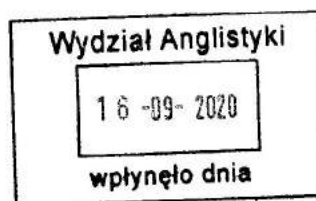


Prof. dr hab. Eugeniusz Cyran

Lublin, 7 września 2020

Centrum Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych
i Edukacji Europejskiej
Uniwersytet Warszawski



Recenzja dorobku naukowego i organizacyjnego dr Pauli Orzechowskiej w związku z postępowaniem o nadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego.

Sylwetka naukowa Wnioskodawczyni

Sylwetka dr Pauli Orzechowskiej jest mi dobrze znana od początku Jej kariery naukowej, która jest przede wszystkim związana z Jej macierzystą Uczelnią, czyli Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na tej uczelni uzyskała tytuł zawodowy licencjata (2003) i magistra (2004) filologii angielskiej, przechodząc od zainteresowań kulturowymi aspektami języka do akwizycji drugiego języka i jej uwarunkowań opartych w percepcji i produkcji samogłosek. Kulminacją zainteresowań fonetyczno-fonologicznych był dość szybko uzyskany stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa (2009), na podstawie rozprawy pt. *Morfonotaktyka w języku angielskim i polskim: Badanie słownikowe i korpusowe końcowych zbitek spółgłoskowych w wyrazie* napisanej pod kierunkiem Profesor doktor habilitowanej Katarzyny Dziubalskiej-Kołączyk. Jak się okazuje, w tym momencie ukształtowały się główne cele badań naukowych Habilitantki, która wydaje się nieustannie rozwijać badania nad fonotaktyką stosując co raz to nowsze perspektywy, metody badawcze i narzędzia opisu.

Ocena osiągnięcia naukowego

Jako osiągnięcie wynikające z art. 16 ust. 2 ustawy z dnia 14 marca 2003r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. 2017 r. poz. 1789) Habilitantka wskazała monografię pt. *Complexity in Polish phonotactics: On features, weights, rankings and preferences*. Singapore: Springer Nature 2019 [*Złożoność w polskiej fonotaktyce: O cechach, wagach, rankingach i preferencjach*].

Głównym celem badawczym jaki stawia sobie Habilitantka w niniejszej monografii jest próba nowego spojrzenia na zagadnienia związane z mechanizmami leżącymi u podstaw

organizacji grup spółgłoskowych na początku i końcu słowa w języku polskim. Stosując model teoretyczny znany jako *Constraints and Preferences* Habilitantka bada hipotezę o istnieniu cząstek elementarnych (cech fonologicznych lub kategorii mniejszych od cech?) w strukturze spółgłosek, z których pewne cząstki są niejako wybierane przez poszczególne języki jako definiujące powstałe / (istniejące?) wzorce fonotaktyczne w zbitkach spółgłoskowych. Jedną z właściwości tych cech jest możliwość odgrywania wagowo większej roli (*feature weight*) co uzależnione jest od ich miejsca w danej zbitce (pierwsza lub ostatnia spółgłoska) jak i pozycji w słowie (zbitka inicjalna lub końcowa). Jest to próba przededefiniowania modelu opisu zjawisk fonotaktycznych, które melodycznie rozumiane są tradycyjnie jako interakcja zasady sekwencji sonorności (*Sonority Sequencing*) z uwarunkowaniami dotyczącymi miejsca artykulacji i dźwięczności.

Typologicznie, język polski uchodzi za jeden z nielicznych języków, w których dopuszczalne są zbitki spółgłoskowe (C = *consonant*/spółgłoska, V = *vowel*/samogłoska) zawierające do czterech segmentów na początku (CCCCV...), np. *drgnąć*, oraz do pięciu segmentów na końcu słowa (...VCCCC), np. *następstw* [nastempstf]. Dodatkowo, wzorce melodyczne tych zbitok wykazują znaczną dowolność pod względem tzw. zróżnicowania sonorności, np. *kto*, gdzie występuje zbitka dwóch spółgłosek właściwych (obstruentów), lub pod względem zróżnicowania miejsca artykulacji, np. *tlen*, *plytki*, gdzie obie spółgłoski wymawiane są w tym samym miejscu artykulacji. Dla porównania, w języku angielskim, fonotaktyka zbitok inicjalnych jest dużo bardziej ograniczona pod względem zróżnicowania sonorności i miejsca artykulacji. Zarówno sekwencja dwóch spółgłosek właściwych [kt] jak i wykazujących się tym samym miejscem artykulacji [tl] nie są możliwe. Pod względem rozmiaru zbitok, restrykcje są jeszcze bardziej widoczne. Język angielski toleruje maksymalny rozmiar zbitki do trzech spółgłosek (CCCV...) a i tak są to zbitki bardzo ograniczone melodycznie i w każdym przypadku zawierające inicjalny segment [s], czyli de facto mamy do czynienia ze sztywnym wzorcem sCCV..., np. *splash*, *scream*, *street*, gdzie CC musi wykazywać zróżnicowanie pod względem sonorności i miejsca artykulacji. Z powyższych względów, typologicznie, języki takie jak polski są od lat w centrum zainteresowania fonologów badających uwarunkowania lub parametry pozwalające na tego typu zróżnicowanie w kontekście uniwersaliów językowych, zwłaszcza, że w większości języków ciągi spółgłoskowe nie występują a struktura sylaby sprowadza się do prostej sekwencji spółgłosek i samogłosek (CVCV).

Badania fonotaktyczne dotyczą m.in. zagadnień związanych z aspektem formalnym odnoszącym się do rozmiaru zbitek, zagadnień związanych z wzorcami substancyjnymi (melodycznymi) oraz zagadnień związanych z typologią języków pod względem ich fonotaktyki i miejscem takich języków jak język polski w typologii uznającej uniwersalność zasad językowych. Abstrahując od głębokiego zróżnicowania teoretycznych i opisowych prób wyjaśnienia podstawowych zagadnień związanych z fonotaktyką zbitek spółgłoskowych w języku polskim można wyróżnić dwa dość odmienne podejścia filozoficzne, które determinują naturę samych celów badawczych jak i metod ich osiągnięcia. Pierwsze podejście, bardziej teoretyczne, buduje hipotetyczne modele teoretyczne zawierające aspekty reprezentacji fonologicznej (np. system cech dystynktywnych, ich organizację wewnątrz segmentów, czy formalny system organizacji segmentów w wyższych strukturach, tj. sylabie lub słowie) oraz aspekty związane z mentalnymi operacjami komputacyjnymi operującymi na postulowanych strukturach reprezentacyjnych na różnym poziomie (np. na cechach, segmentach, sylabie, stopie, słowie itp.). Tego typu modele teoretyczne są jedynie hipotezami, które muszą podlegać testom empirycznym oraz ocenie pod względem ich trafności w opisie rzeczywistości, czyli danych językowych. Drugie podejście, bardziej empiryczne, również zakłada istnienie podobnych struktur reprezentacyjnych i ich procesowania, ale kładzie nacisk na ich odkrywanie w procesie szczegółowego badania danych powierzchniowych. Między tymi dwoma sposobami myślenia istnieje oczywiście sprzężenie zwrotne, jednak sporym niebezpieczeństwem związanym z podejściem empirycznym jest to, że wynik dochodzenia od szczegółu danych empirycznych (fonetycznych) do generalizacji fonologicznych dotyczących reprezentacji i komputacji może nie złożyć się w koherentny system wyjaśniający i pozostanie jedynie zbiorem szczegółowych obserwacji nadal domagających się propozycji teoretycznych. Tę sytuację trafnie opisuje powiedzenie angielskie *not see the wood for the trees*.

Praca dr Pauli Orzechowskiej dość wyraźnie sytuuje się wewnątrz wyżej wspomnianego drugiego podejścia, co sama Autorka mocno podkreśla mówiąc znamienne, np. na stronie 278: „*A study which is exploratory allows for meticulous analysis of segments forming clusters and larger linguistic units such as syllables and words. Such investigation carries the potential for revealing the structure which is otherwise overshadowed by generalizing principles and researchers' theoretical inclinations*”. Przebija się tu silne założenie i nadzieja, że do wyjaśnień zjawisk językowych w najbardziej obiektywny sposób można dojść poprzez wieloaspektowe (w tym interdyscyplinarne) i szczegółowe badanie

danych językowych poprzez badania empiryczne odnoszące się do percepcji i produkcji oraz procesów kognitywnych przy wsparciu współczesnych metod analizy, w tym szczególnie statystycznej. Pytaniem otwartym pozostaje to czy w ten sposób rzeczywiście dochodzimy do wyjaśnienia (*explanatory adequacy*), czy jedynie bardzo szczegółowego opisu (*descriptive adequacy*). Jako paralelę można by tu podać rozróżnienie między gramatyką opisową danego języka, która może być bardzo szczegółowa i wyczerpująca, a zrozumieniem procesów mentalnych zachodzących w umyśle podczas generowania poszczególnych struktur przez mówcę czy procesowania wypowiedzi przez odbiorcę. Jak można zrozumieć z zapowiedzi Autorki, Jej nie chodzi tylko o opis fonotaktyki spółgłoskowej ale też o zrozumienie mechanizmów ‘motywujących’, używając terminu preferowanego przez Autorkę, odkryte wzorce, tendencje i preferencje. Zakładam, że Habilitantce chodzi właśnie o odkrywanie kategorii, struktur i procesów mentalnych leżących u podstaw fonotaktyki polskiej, czyli tego co ochoczo chciałoby się utożsamiać z fonologią.

W przypadku ocenianej monografii, sposobem dojścia do tego co leży u podstaw polskiej fonotaktyki nie jest wyjście od jakiegokolwiek propozycji restrykcyjnego modelu teoretycznego. Wręcz odwrotnie, natura fonologii uniwersalnej i polskiej ma się wyłonić z wieloaspektowych badań nad danymi językowymi. Jak sama Autorka zaznacza, niniejsza monografia otwiera pola badawcze i proponuje metodologię dochodzenia do istoty struktur i komputacji fonologicznych. W tym sensie nie jest to jeszcze zamknięty cykl badawczy, którego efektem są gotowe odpowiedzi na pytania teoretyczne. Jest to pierwszy krok, jeden z wielu przewidywalnych kroków, dzięki któremu mamy przybliżyć się do interesujących nas wyjaśnień lub obserwacji pozwalających na zaproponowanie takich wyjaśnień. Tu należy stwierdzić, że to czy prezentowana tu filozofia rzeczywiście doprowadza nas do zrozumienia zjawisk fonotaktycznych wychodzącego ponad zwykły opis tendencji i preferencji pozostaje otwartym pytaniem. Gdybyśmy od razu znali rezultaty naszych dociekań naukowych nie byłoby sensu ich podejmowania. Dlatego na tym etapie należy tej próbie kibicować. Ale należy też zauważyć i wspomnieć o wielu niebezpieczeństwach wiążących się z niniejszym podejściem. Część z nich omówiona będzie w kontekście opisu poszczególnych rozdziałów.

Tytułem wstępu wspomnę o niebezpieczeństwie związanym z jedną z centralnych koncepcji zawartych w monografii, a mianowicie, ze statusem preferencji, które jak najbardziej mogą być autentycznym efektem interakcji głębokich aspektów reprezentacji i komputacji – czyli wynikać z fonologii – ale w niniejszej pracy łączą się głównie z tendencjami w danych powierzchniowych lub produkcji i są bardziej preferencjami z poziomu

parole niż *langue*. Zakładając, że zgodzimy się z tym, że fonologia przynależy do tego drugiego aspektu języka, nie jest jasne na jakich zasadach preferencje z *language usage* przekłada się na jakiegokolwiek reguły *linguistic competence*, chyba że to rozróżnienie się odrzuca jako nieistniejące bądź nieistotne. Jednak w przypadku akceptacji tego rozróżnienia (zwanego również *competence / performance*), znaczenie tych preferencji, jak się wydaje, powinno być każdorazowo uzasadniane jeżeli chodzi ich potencjalne odzwierciedlenie w gramatyce – w tym przypadku w fonologii. Na przykład, samo dostrzeżenie faktu, że zbitki nie są preferowane w językach jeszcze nic nam nie mówi o mechanizmach pozwalających na typologiczne rozróżnienie między językami zawierającymi zbitki a tymi, które ich nie mają. Wątpliwe jest zarówno to, że takie mechanizmy da się odkryć poprzez dogłębne badanie zbitok w językach posiadających zbitki, a tym bardziej dogłębne badanie spółgłosek w językach nieposiadających zbitok, choć kto wie? Podobnym zjawiskiem odzwierciedlającym preferencje na poziomie *parole* jest to, że użytkownicy języka preferują używanie krótkich zdań w wypowiedziach ustnych a nie zdań długich i złożonych. Czy można z tego faktu wnioskować o charakterze gramatyki w sensie *langue*? Jeszcze innym problemem językoznawczym jest to dlaczego struktury niepreferowane, tj. długie zbitki czy zdania złożone są w ogóle możliwe? Gdzie są granice akceptowalności w świecie preferencji i od czego zależą? Znalezienie odpowiedzi na tak postawione pytania badając same dane językowe wydaje się trudne jeśli nie niemożliwe. Dlatego przedsięwzięcie jakiego podjęła się Habilitantka należy mimo wszelkich zastrzeżeń traktować jako niezwykle ambitne i odważne i nawet przy ewentualnym braku konkretnych rezultatów mogących zadowolić teoretyków językoznawstwa dokładają one sporą cegiełkę do ogólnej, kumulatywnej wiedzy o języku, lub choćby pewnych aspektach jego funkcjonowania.

Pierwsze dwa rozdziały stanowią wstępny opis złożoności fonotaktycznej zbitok inicjalnych i końcowych w języku polskim. Autorka omawia źródła tej złożoności w kontekście literatury przedmiotu. Bardzo ciekawie z punktu widzenia każdego badacza tego typu zjawisk rysuje się zakres materiałowy, który podlega analizie. Stawiamy tu sobie szereg pytań. Na przykład, jaka jest natura stanu zastanego w systemie synchronicznym? Czy typy zbitok obserwowanych w języku polskim stanowią wynik pewnego rodzaju selekcji motywowanej fonologicznie? Skąd inąd wiemy, że duża grupa zbitok powstała w rezultacie zaniku jerów, o czym Autorka wspomina, ale nie pogłębia dyskusji o to czy wszystkie tak powstałe zbitki przetrwały, czy też niektóre zostały wyeliminowane, najlepiej z powodu preferencji, które Habilitantka odkrywa. Ciekawym fenomenem, który warto byłoby tu

również przytoczyć jest powstanie tak zwanych jerów nieetymologicznych, dających współcześnie alternacje samogłoskowe podobne do tych powstałych po zaniku jerów etymologicznych. Zjawisko to również mogło mieć swoje źródła w uwarunkowaniach fonotaktycznych.

Autorka słusznie rozróżnia dwa podstawowe źródła istniejących zbitek, tj. fonotaktykę, czyli zbitki wewnątrz jednego morfemu, które muszą być umotywowane fonologicznie i morfotaktykę, czyli zbitki powstałe na skutek konkatencji morfemów jak i procesów morfonologicznych. Na podstawie tego rozróżnienia, zbitki o różnej motywacji są analizowane oddzielnie. Nie ma w tym większego problemu. Jednak wydaje się, że brakuje tu dyskusji i decyzji analitycznej odnośnie niektórych zbitek motywowanych morfologicznie, które jednak powinny wejść w zakres badań fonotaktycznych. Mam na myśli typy procesów morfologicznych, które są widoczne lub nie dla fonologii – tzw. *analytic / non-analytic morphology* – a przez to podlegające takiej samej ocenie fonologicznej jak zbitki fonotaktyczne, mimo morfologicznego źródła. Zaliczyłbym tu też zbitki powstałe wewnątrz morfemu, które są opisywane jako powstałe na skutek procesu morfonologicznego, np. *krew / krwi* wymieniany przez Autorkę jako przykład morfotaktyki. Według mnie takie zbitki przynależą do fonotaktyki i fonologia musi sobie z tego typu strukturami poradzić.

Po skonstruowaniu list zbitek inicjalnych i końcowych oraz fonotaktycznych i morfotaktycznych Autorka przechodzi w rozdziale drugim do przeglądu wybranych podejść teoretycznych do problemu zbitek spółgłoskowych. Habilitantka dokonuje podziału istniejących ujęć na te które opierają się na *well-formedness conditions* (warunki poprawności) oraz takie, które się na tego typu uwarunkowaniach nie opierają. Gdzieś w tej ciekawej dyskusji umyka prosty fakt, że istniejące zbitki, nawet, a zwłaszcza, te, które są najmniej preferowane, są jednak akceptowalne przez reguły budowy słowa, czyli poprawne (*well-formed*). Zakładam, że niepoprawne zbitki nie powinny w danym języku występować, tak jak, np. #tkV..., #tlV... w j. angielskim czy #pkV..., #bgV... w polskim. Pojawia się więc ponownie pytanie czy wszelkie preferencje związane z istniejącymi zbitkami nie są li tylko przynależne do *parole* czyli użycia języka, tego co Chomsky nazywa *the printer problem, not the computer programme problem*, a co za tym idzie, nie mają wiele wspólnego z fonologią (rozumianą jako *programme*). W pewnym sensie otwiera się tu poważne pytanie czym jest to co Habilitantka nazywa fonologią. Może ten termin powinien zostać jasno przededefiniowany? Rozdział drugi kończy porównanie analiz fonotaktycznych opartych na stosowaniu skali sonorności oraz zasady Audiodystansu Netto. Ciekawym pytaniem jest to

dlaczego j. polski w odróżnieniu od j. angielskiego praktycznie omija te uniwersalne zasady w pewnych zbitkach (w sekwencjach obstruentów) a stosuje je w innych (w sekwencjach sonorantów).

Rozdział 3 to pierwszy z trzech rozdziałów badawczych, w którym Autorka stosuje metodę eksploracyjną modelowania struktury sekwencji spółgłoskowych na poziomie leksykonu. Chodzi tu o statystyczne modelowanie fonotaktycznych ograniczeń i preferencji w zbitkach inicjalnych i końcowych na podstawie danych słownikowych i korpusowych. Habilitantka analizuje 26 parametrów fonetycznych i fonologicznych związanych z miejscem artykulacji, sposobem artykulacji i dźwięcznością elementów składowych zbitek jak i złożonością strukturalną zbitek. Jest to chyba najciekawszy rozdział w niniejszej monografii. Zawiera rozwinięcie pojęcia ‘wagi cech fonologicznych’ i związanej z nim hipotezy nazywanej ‘*featuretactics*’ czyli oddziaływania na siebie cech fonologicznych w różnych kontekstach jako podstawy do generalizacji fonologicznych w fonotaktyce. Jest to kierunek bardzo interesujący, który może w przyszłości przynieść ciekawe rezultaty pod warunkiem, że będziemy już znali cechy fonologiczne które wyłonią się z badań eksploracyjnych i raczej nie stosowali cech ‘fonologicznych’, które zakładamy dla celów przeprowadzenia takich badań. W ten sposób będzie można uniknąć cyrkularności w przeprowadzaniu wywołu naukowego. Co prawda Autorka stwierdza na stronie 99, cytując Orzechowską 2016, że ‘ten sam uniwersalny zestaw cech fonologicznych dostępny jest wszystkim językom’ ale przecież nie ma zgody wśród badaczy które cechy fonologiczne stanowią ten zestaw. Dodatkowo, Habilitantka sama postawiła sobie jako cel badawczy odkrycie tych części elementarnych właśnie w obiektywny sposób, czyli stosując obiektywne kategorie jakimi mogą być cechy fonetyczne a nie subiektywnie dobrane cechy fonologiczne. Jest to jedyny poważny zarzut metodologiczny jaki muszę wysunąć pod adresem Autorki, choć jednocześnie postaram się ją od razu usprawiedliwić. Wydaje się, że niektóre użyte cechy ‘fonologiczne’ są wynikiem braku dobrych odnośników na poziomie fonetyki, lub odwrotnie, niestety w teorii cech fonologicznych występuje niefortunne zazębianie kategorii fonetycznych z fonologicznymi, które zaciemnia klarowny podział na te odmienne domeny badawcze. Innymi słowy, skoro Habilitantka chce odkryć naturę cech fonologicznych stosując badania powierzchniowe, to dobrze by było stosować tylko kategorie powierzchniowe. Na szczęście można założyć, że cechy ‘fonologiczne’, tak nazywane przez Habilitantkę, są de facto cechami fonetycznymi. Inną kwestią jest, jak się wydaje, uniwersalny zestaw cech fonetycznych (artykulacyjnych, akustycznych bądź percepcyjnych) gdyż wywodzić je można z fizjologii aparatu mowy czy

słuchu który jest wspólny dla wszystkich ludzi. Może dla celów klarowności metodologicznej lepiej byłoby oprzeć to oryginalne badanie statystyczne jedynie na parametrach fonetycznych, których szczegółowość nie powinna mieć większego wpływu na wyniki badania opartego na metodach statystycznych – statystyka jest w stanie poradzić sobie z dużą ilością parametrów, o czym świadczy też rozbudowanie tej liczby z 15 w poprzednich badaniach Autorki do aż 26. A wnioski fonologiczne można wyciągać dopiero na podstawie wyników takich obiektywnych badań. Stan badań teoretycznych nad cechami dystynktywnych jest po prostu zbyt niejednorodny w wielu aspektach. Po pierwsze, nie ma zgodności co do konkretnego zestawu uniwersalnych cech dystynktywnych. Po drugie, od jakiegoś już czasu silnie kwestionuje się binarność cech dystynktywnych, np. [+/-voice] na rzecz cech prywatywnych. Wiąże się to np. z kwestią możliwych procesów mentalnych operujących na tak definiowanych cechach. Habilitantka niestety przyczynia się do jeszcze większego zamieszania odnośnie stosowanych parametrów fonologicznych proponując np. że cecha [labial] jest prywatywna (s. 106) i posiada jedynie wartość (+) oraz NA (nie dotyczy) dla celów czysto statystycznych, podczas gdy inne cechy pozostają binarne, np. [+/-nasal]. Wtedy również dochodzi kategoria NA nasal. I tak, np. mamy nie tylko cechę [+strident] (spółgłoski trące charakteryzujące się intensywnym szumem i afrykaty, np. [s, ʃ, tʃ]) i [-strident] (spółgłoski trące charakteryzujące się brakiem szumem o niskiej intensywności, np. [f, v, x]) ale dodatkowo *NA strident, czyli ani plus ani minus, który to konstrukt odnosi się do dziwnie nienaturalnej grupy, tj. spółgłosek płozywnych i sonorantów, np. [p, t, k, m, n, l, r] lecz jest kluczowy dla wyników statystycznie zaobserwowanych preferencji. Powraca pytanie jaki to może w tej sytuacji mieć związek z fonologią. Konkludując, pomieszenie cech fonetycznych z fonologicznymi raczej nie jest bardziej *insightful*, jak sugeruje Autorka na stronie 108 gdyż wydaje się wytrącać z ręki główny argument przewijający się w monografii, że poprzez eksplorację wzorców i preferencji powierzchniowych można dojść do konkluzji dotyczących typów i roli fonologicznych części elementarnych w ‘motywowaniu’ fonotaktyki. Jeśli już dla celów statystycznych proponuje się kategorie z punktu widzenia fonologii niekoherentne to wyniki takiego badania są właściwie skazane na niepowodzenie w sensie niearbitralnego wskazania części fonologicznych. Autorka przyznaje że kategoria NA jest konieczna ze względów statystycznych, ale też dodaje, że *NA strident jest proponowany głównie do badania morfotaktyki. A więc nawet nie fonotaktyki. Czyli nie jest to kategoria niezbędna w tym badaniu dla celów odkrywania fonologii.

Odnośnie wyników badania fonotaktyki na poziomie leksykonu za pomocą metod statystycznych i wynikających z badania wag poszczególnych kluczowych cech motywujących zaobserwowane wzorce to do pewnego stopnia wyniki te mogą nieco rozczarowywać ale czy powinny? Najpierw przypomnijmy sobie skalę preferowalności fonotaktycznej zilustrowanej w (50) na stronie 269, która mówi o sile preferencji. I tak, najsilniejsze są *prerequisites*, które czasem są definiowane jako *inviolable constraints*. W zbitkach inicjalnych, jak twierdzi Habilitantka, badanie nie wykazało takich restrykcji. By zilustrować ten typ restrykcji, Autorka daje przykład z j. niemieckiego i angielskiego, w którym C1, czyli pierwsza spółgłoska bezwarunkowo musi być obstruentem (spółgłoską płozywną, trącą lub afrykatą). Są to oczywiście spółgłoski, które niejako gwarantują odpowiednie zróżnicowanie pod względem sonorności między C1 a C2. Jak wiadomo, w języku polskim sekwencja sonorności w zbitkach inicjalnych nie odgrywa takiej roli. Stąd, badanie nie wykazało żadnych *inviolable prerequisites*. Ale przecież są zbitki które nie mogą zaistnieć w j. polskim i można by oczekiwać, że takie *prerequisites* powinny być choćby zaproponowane dla wyjaśnienia braku **#pk*, czy **#tkp*. Pozostają nam jedynie dwa stopnie preferowalności fonotaktycznej: silne preferencje i słabe preferencje wynikające z wagi 'cech' **NA* strident oraz [+voice] w pozycji ostatniej spółgłoski w inicjalnej zbitce i w mniejszym stopniu miejsce artykulacji. Muszę wyjaśnić dlaczego ten wynik nie jest imponujący ale jednocześnie ważny dla dalszych badań. Po pierwsze, badanie statystyczne brało pod uwagę zbitki istniejące. W takiej sytuacji od razu można się spodziewać jedynie wyników dotyczących preferencji, ale już nie koniecznie wyników dotyczących wymagań nienaruszalnych, zwłaszcza, że zasada sekwencji sonorności wydaje się nie obowiązywać w polskim. A więc z założenia jedynym efektem jaki można było osiągnąć stosując statystykę do istniejących form było uzyskanie informacji co do preferencji pewnych kombinacji lub cech w pewnych pozycjach. I to się raczej udało, choćby z tego względu, że wyniki nie odbiegają zbyt od tego co intuicyjnie lub przez inne badania wiedzieliśmy też wcześniej. Tak więc, na *prerequisites* czekamy w przyszłych pracach teoretycznych Habilitantki, gdyż z nie wszystkich badań eksploracyjnych można je wyciągnąć. Co ciekawe, według schematu (51a) na stronie 270 widzimy, że największa waga przywiązana jest do kategorii... statystycznej **NA* strident, która mówi nam tylko tyle, że preferowane segmenty w tej pozycji nie są ani [+strident] ani [-strident]. Nasuwają się tu dwie uwagi. Po pierwsze, fonologiczna praca koncepcyjna jest jeszcze przed Habilitantką, bo ta czysto statystyczna kategoria musi być jakoś przełożona na cechy lub cząstki elementarne. Po drugie, natura tego parametru wskazuje na związek z cechami dotyczącymi sposobu artykulacji, a więc

sonornością. Jednocześnie zasada sekwencji sonorności chyba nie ma tu wiele do powiedzenia gdyż mówimy o ostatniej spółgłosce w ciągu przed samogłoską. Możliwe, że to właśnie NAD (zasada audiodystansu netto) przyjęte przez Habilitantkę mogłoby pokusić się o jakieś wyjaśnienie tego wyniku. Innym wynikiem spodziewanym jest wysoka pozycja [+voice] w końcowej spółgłosce zbitek inicjalnych zaś [-voice] w zbitkach końcowych. W zbitkach końcowych powód jest jasny: w tym kontekście mamy końcowe ubezdźwięcznienie obstruentów a spółgłoski sonorne są rzadkie. W zbitkach inicjalnych sytuacja jest odwrotna z prostych matematycznych powodów: nawet zakładając że obstruenty w tej pozycji mogą występować w stosunku 50/50 pod względem dźwięczności, to szalę przechylają na korzyść [+voice] występujące licznie w tej pozycji sonoranty, które są dźwięczne. Z powyższych powodów w rozważaniach fonologicznych nad wynikami badań eksploracyjnych chyba dźwięczność może być pominięta, a już na pewno nie powinna posiadać tak dużej wagi.

Całościowo, mimo małych zastrzeżeń metodologicznych, które można obejść prostą decyzją: 'żaden z parametrów w tym badaniu nie odnosi się do fonologii', oceniam to badanie bardzo wysoko przede wszystkim z powodu rozlicznych pytań jakie ono inspiruje u czytelnika. Ogólne założenie tego badania jest słuszne i potencjalnie może prowadzić do bardzo interesujących wyników. Już teraz widać, że w ogólnym zarysie wyniki nie są błędne lecz wymagają interpretacji fonologicznej oraz dalszego udoskonalania metody. Jest to ze wszech miar normalny i naturalny proces w badaniach naukowych. Habilitantka wykazała, że panuje nie tylko nad materiałem językowym ale też literaturą przedmiotu i przede wszystkim narzędziami do badań. Innymi słowy jest gotowa do dalszych kroków. Może recenzja nie jest miejscem na sugerowanie rozwiązań ale pewne myśli się intensywnie nasuwają podczas lektury tego badania. Po pierwsze, czy byłoby możliwe wykonanie podobnego badania statystycznego biorąc pod uwagę tylko i wyłącznie właściwości fonetyczne, tj. bez cech fonologicznych, skoro do nich dopiero zmierzamy, ale również bez użycia kategorii czysto statystycznych (NA strident)? Czy byłoby możliwe przeprowadzenie tego badania na właściwościach jedynie prywatywnych, tj. [dźwięczna]/[bezdźwięczna] zamiast [+/-NA]? Czy badanie to nie dałoby rezultatów w obrębie *prerequisites* jeśli objęto by nim dodatkowo, choć nie w tym samym badaniu, nie tylko istniejące zbitki ale też nieistniejące ale możliwe oraz nieistniejące i niemożliwe. Te ostatnie mogłyby wprost udzielić wskazówek odnośnie *prerequisites*, jak sądzę. Jedną obserwację odnośnie nienaruszalnych zasad Autorka poczyniła na pierwszych stronach monografii mówiąc o niemożliwych zbitkach trzech płozywnych lub trzech sonorantów. Jakie uwarunkowania fonologiczne mogą leżeć u podstaw tej restrykcji i

czy da się je derywować z *featuretactics*? W przypadku niemożliwych(?) zbitek podwójnych typu *#pkV..., *#bgV wydaje się, że model statystyczny stosowany przez Habilitantkę mógłby wykryć pewne zależności, choć nie wiadomo czy nie lepiej formy niemożliwe są modelowane po prostu w ramach artykulacyjnych teorii fonetycznych.

Rozdział 4 zawiera drugie badanie empiryczne mające na celu poznanie związków między miejscem i sposobem artykulacji w procesach poznawczych a propozycją względnej wagi cech 'fonologicznych'. To percepcyjne badanie polega na pomiarach czasów reakcji w zbitkach dwu-spółgłoskowych słów nieistniejących na początku (eksperyment 1) i końcu słowa (eksperyment 2) w odniesieniu do trzech parametrów / zmiennych: 1. istnienia zbitki, 2. poprawności zbitki względem profilu sonorności i 3. dystansu miejsca artykulacji. Pozyskane dane poddano analizie statystycznej, która doprowadziła do ciekawych wniosków, np. że zmienne istnienia i profil sonorności w usłyszanych zbitkach w nie istniejących słowach nie przyczyniają się do przetwarzania fonotaktyki, natomiast duże różnice w czasie reakcji występowały z zależności od dystansu miejsca artykulacji – najdłuższe czasy reakcji miały miejsce w przypadku zbitki z bliskim dystansem artykulacyjnym i odwrotnie w przypadku dużych dystansów. Ciekawe byłoby tu porównawcze badanie tego typu dla języka angielskiego lub niemieckiego, w których sonorność ma duże znaczenie w kształtowaniu fonotaktyki. Odnośnie wagi cech 'fonologicznych', wyniki tego eksperymentu nie są dla mnie jasne. Po pierwsze podnoszą one rangę cech związanych miejscem artykulacji względem sonorności. W poprzednim badaniu (rozdział 3) rezultat był chyba odwrotny. Wydaje się, że ten paradoks może być znaczący przy ewentualnej próbie rozdzielenia fonologii od fonetyki, lub szerzej, *competence* od *performance*. Jeśli takiego zadania Habilitantka kiedyś będzie chciała się podjąć to wydaje się, że sonorność jest bardziej fonologiczna a miejsce artykulacji fonetyczne.

Jest to bardzo dobrze przemyślane badanie od strony metodologicznej, biorące pod uwagę wiele aspektów zabezpieczających możliwość wpływu czynników 'zanieczyszczających' pozyskane rezultaty. Trzeba tu pochwalić Habilitantkę za rygor metodologiczny i przenikliwość w konstruowaniu badania. Same wyniki są bardzo interesujące z punktu widzenia zrozumienia fonotaktyki i tego w jakim stopniu ewentualnie ten aspekt języka jest motywowany fonologicznie a w jakim stopniu fonetycznie w sensie percepcji i produkcji i czy nie należałoby spróbować określić granic poznania fonotaktyki na tych różnych i niezależnych od siebie poziomach opisu. Na przykład, zauważona przez Habilitantkę (s. 205) kwestia kierunkowości modulacji miejsca artykulacji przejawiająca się

w istnieniu zbitok kp, gb ale nie istnieniu *pk, *bg wydaje się przynależać bezsprzecznie do fonetyki artykulacyjnej a nie koniecznie do fonologii. Jasne jest też, że w tego typu badaniach drzemie ogromny potencjał modelowania zmian językowych (diachronii) prowadzących do danego stanu synchronicznego i gorąco zachęcam Habilitantkę do dołączenia tego aspektu w swoich badaniach nad fonotaktyką polską, słowiańską i uniwersaliami fonotaktycznymi.

Rozdział 5 zawiera ostatnie badanie empiryczne. Tym razem Habilitantka bada procesy 'fonologiczne' (używam cudzysłowu tam gdzie nie jestem przekonany czy rzeczywiście mamy do czynienia z fonologią) takie jak elizja, substytucja czy epenteza występujące w zbitkach w mowie spontanicznej. Innymi słowy, badana jest relacja między cechami 'fonologicznymi' a kontrolą motoryczną w produkcji między formami standardowymi a zmodyfikowanymi w mowie nieformalnej i niekontrolowanej. Habilitantka podejmuje próbę identyfikacji właściwości fonologicznych i innych, które przyczyniają się do występowania wyżej wymienionych modyfikacji. Podstawę materiałową stanowił *Słownik Wariantywności Fonetycznej Współczesnej Polszczyzny* (Madelska 2005). I tym razem wyniki badania są dość ciekawe. Na przykład to, że na występowanie modyfikacji w zbitkach początkowych największy wpływ ma częstotliwość ich użycia. To jest bardzo ważny wynik, ponieważ w oczywisty sposób podważa on fonologiczne uwarunkowanie tego typu zjawisk w tym kontekście i kieruje nas znów w stronę *performance*. Ciekawym konceptem w tym kontekście jest to co Habilitantka nazywa *initial salience* zbitok, które przekłada się na siłę fonologiczną zbitok lub nawet pojedynczych spółgłosek w tym kontekście, ale też ma znaczenie percepcyjne. Jest to znowu badanie inspirujące właśnie pod względem percepcji i roli cech dystynktywnych w tego typu procesach. Bardzo ciekawił by mnie eksperyment, który leży w możliwościach Habilitantki, odnośnie relacji percepcji cech i nawet segmentów do percepcji całych słów oraz percepcji słów w odniesieniu do szerszego kontekstu, właściwie już chyba pragmatycznego. Badanie to ponownie inspiruje mnie do zadania pytania to naturę opisywanych zjawisk. Czy rzeczywiście mamy tu do czynienia z fonologią czy też może z czymś innym. Na koniec jedna uwaga dotycząca substytucji segmentów przedstawionej w tabeli 5.12 na stronie 235. Szybki rzut oka na przedstawione przykłady sugeruje, że mamy tu jednak do czynienia głównie z modyfikacją segmentów raczej niż z substytucją. Często modyfikacje te przypominają klasyczne efekty lenicji.

W rozdziale 6 Habilitantka przedstawia bardzo klarowne streszczenie badań empirycznych z rozdziału 3-5 skutecznie zarysowujące ogólny zamysł jaki towarzyszył przy konstruowaniu badań z trzech różnych perspektyw: leksykalnego, kognitywnego i

artykulacyjnego. Habilitantka powraca do pojęcia wagi cech ‘fonologicznych’, która wyłania się z badań statystycznych i wyników badań eksperymentalnych. Powraca też wątek mitycznych wręcz *cząstek elementarnych*, terminu który nieśmiało przewijał się dziesiątki razy w całej monografii jako intuicyjny cel badań lecz bez dokładnego określenia czym one miałyby być. W moim przekonaniu nie jest to cel nieuchwytny i należy mieć nadzieję, że Habilitantka zaproponuje koherentny model fonologiczny w oparciu o niniejsze badania, w którym cząsteczki elementarne zostaną doprecyzowane. Z badań przeprowadzonych przez Habilitantkę wyłaniają się pewne aspekty tej propozycji. Po pierwsze, że istnieje jakiś uniwersalny zestaw cech fonologicznych, z których niektóre odgrywają większą rolę w poszczególnych systemach językowych w odniesieniu do fonologicznej motywacji wzorców fonotaktycznych. Wiemy też, że cechy te posiadają różną wagę lub siłę oddziaływania w zależności od pozycji w zbitce oraz pozycji zbitki w słowie. Zatem nie mówimy o inherentnych właściwościach cząsteczek lecz o ich pozycyjnych właściwościach, co oznacza, że przyszła propozycja fonologiczna będzie musiała odnosić się również do formalnej struktury słowa i mechanizmów wyzwalających pozycyjne właściwości wagowe cząsteczek. A więc będzie to zadanie znów ogromne bo nie ograniczone jedynie do teorii cech ale też ogólnie rozumianej prozodii.

W oparciu o zapowiedzi Habilitantki odnośnie następnych kroków w zarysowanym tu kompleksowym projekcie badawczym ‘od wieloaspektowych badań konkretnych danych do teoretycznych (bardziej abstrakcyjnych?) propozycji’ należy mieć nadzieję, że w przyszłych badaniach Autorka doda silny teoretyczny punkt widzenia od strony fonologii, który domaga się jasnego określenia miejsca fonologii jako domeny badań językoznawczych w relacji do badań przedstawionych w tej monografii, oraz jasnych kryteriów ogólnych odnośnie tego co jest możliwe a co nie jest możliwe w reprezentacjach fonologicznych – teoretycznie uzasadniony zestaw cech dystynktywnych (*elementary particles*) – oraz co jest możliwym lub niemożliwym procesem fonologicznym zarówno organizującym dystrybucję cząsteczek w słowie jak i operującym na tych cząsteczkach. Proponowałbym, aby po zaproponowaniu takiego teoretycznego systemu wyjaśniającego podległ on ponownie podobnym testom empirycznym w celu weryfikacji zakresu jego prawdziwości. W ten sposób udało by się Habilitantce połączyć ze sobą dwa podejścia filozoficzne, o których wspominałem na wstępie. Myślę, że Habilitantkę stać na takie trudne dalsze kroki. Tym razem, kategorie do badań empirycznych miałyby tylko i wyłącznie charakter fonologiczny (nie fonetyczny i nie statystyczny).

Podsumowując, mimo kilku uwag metodologicznych, głównie związanych z przedwczesnym odnoszeniem się do kategorii fonologicznych i określaniem zjawisk na płaszczyźnie dźwiękowej, czyli mieszania płaszczyzn, w projekcie badawczym, w którym celem jest właśnie odkrycie tych kategorii oraz miejsca i roli fonologii jako domeny językowej odrębnej(?) od obserwowalnych i mierzalnych zjawisk lecz leżącej u ich podstawy, monografię dr Pauli Orzechowskiej pt. *Complexity in Polish Phonotactics. On features, weights, rankings and preferences* **oceniam jako znaczący wkład w dziedzinie językoznawstwa**. Jest to praca ogromnie stymulująca dla czytelnika, wymagająca od niego dokonania przemyśleń i doprecyzowania własnych poglądów na temat omawianych zjawisk. Habilitantka wykazuje się wiedzą teoretyczną, materiałową oraz przede wszystkim zdolnościami poszukiwania płaszczyzn rozpoznania danych językowych przy zastosowaniu szerokiego wachlarza perspektyw, metod i narzędzi dochodzenia do zamierzonych wyników.

Pozostały dorobek naukowy, dydaktyczny i organizacyjny

Inny dorobek publikacyjny

Habilitantka w swoich badaniach naukowych porusza się w kilku tematach związanych z akcentem wyrazowych, neurolingwistyką i typologią fonotaktyczną, nie stroniąc od badań interdyscyplinarnych. Poszerza bazę materiałową z języków europejskich (germańskich i słowiańskich) na afroazjatyckie, np. język berberyjski, który słynie ze złożonych struktur spółgłoskowych. Od 2012 roku, Habilitantka może pochwalić się publikacją aż 9 artykułów w czasopismach i publikacjach naukowych znajdujących się w bazie Web of Science lub są na liście ERIH. Tylko dwa z tych artykułów są samodzielne, ale należy podkreślić różnorodność zespołów badawczych w których Habilitantka uczestniczyła i przede wszystkim wymienić nazwiska badaczy, z którymi pracowała, takimi jak chociażby profesor Richard Wiese. Dodatkowo Habilitantka była autorką lub współautorką w innych czasopismach lub tomach pokonferencyjnych (7 publikacji). Była też współredaktorką jednego wydawnictwa zbiorowego. W ostatnich publikacjach widoczne jest poszerzenie materiałowe i tematyczne w badaniach Habilitantki. **Jest to dorobek znaczący i spełniający wymagania** stawiane w tego typu przewodach.

Aktywność naukowa

Habilitantka brała aktywny udział w ponad 27 międzynarodowych konferencjach wygłaszając 32 prezentacje samodzielne bądź wspólnie z innymi naukowcami. Lista konferencji i krajów

gdzie się odbywały jest bardzo imponująca. Wystarczy wspomnieć *Manchester Phonology meeting* czy *Old World Conference in Phonology*, które są obecnie największymi konferencjami fonologicznymi w Europie. Inne znaczące konferencje to *International Conference on Speech Prosody*, *Poznań Linguistic Meeting* (największa konferencja językoznawcza w Polsce), *Meeting of the French Phonology Network*, *Annual Meeting of the Societas Linguistica Europaea*, *Phonetik und Phonologie*, *International Morphology Meeting*, *Annual Meeting of the Slavic Linguistic Society*. Jest to lista bardzo imponująca i doskonale świadcząca o jakości badań prowadzonych przez Habilitantkę.

Należy tu dodać znaczącą aktywność Habilitantki na arenie międzynarodowej związanej z gościnnymi wykładami (ponad 20), stażami (pięciokrotnie), i uczestnictwem w międzynarodowych projektach badawczych jako wykonawca (pięciokrotnie). Mamy tu do czynienia z takimi ośrodkami jak, Maroko, Saarbrücken, Paryż, Wiedeń, Marburg, Frankfurt itp. Jest to aktywność wprawiająca w podziw i wymagająca najwyższych pochwał, gdyż jest niejako gwarantem ogromnego doświadczenia badawczego i rozlicznych kontaktów personalnych, które są niezwykle ważne dla nowoczesnego funkcjonowania w świecie nauki.

Działalność grantowa

Habilitantka aktywnie aplikuje o finansowanie badań naukowych w kraju i za granicą oraz bierze udział w szkoleniach prowadzących do sukcesów w pozyskiwaniu środków na projekty naukowe. Brała udział w pięciu międzynarodowych projektach jako wykonawca. Jest też kierownikiem w projekcie finansowanym przez NCN. Jest to również wynik znakomity.

Dorobek dydaktyczny i popularyzatorski

Habilitantka bierze udział w krajowych i międzynarodowych programach wymiany akademickiej. Aktywnie uczestniczy w organizacji konferencji naukowych o zasięgu międzynarodowym. Jest członkiem znaczących organizacji i towarzystw naukowych takich jak *Linguistic Society of America*, *Polskie Towarzystwo Neofilologiczne*, *Slavic Linguistic Society* czy *Societas Linguistica Europaea*. Jest członkiem zespołu opracowującego nowy kierunek na Wydziale Anglistyki UAM i bierze udział w tworzeniu sylabusów. Współorganizuje warsztaty dotyczące wymowy angielskiej, np. podczas Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki.

Sprawowała i sprawuje opiekę naukową nad studentami na Wydziale Anglistyki UAM oraz na Uniwersytecie w Poczdamie. Wypromowała 6 prac licencjackich i 3 magisterskie w Poznaniu jak i Poczdamie.

Podsumowując ocenę pozostałego dorobku publikacyjnego i działalności naukowej należy stwierdzić, iż jest on nie tylko wystarczający i spełniający wymagania stawiane w przewodzie habilitacyjnym, ale trzeba jasno powiedzieć, że **przekracza on wszelkie wymagania, jest imponujący i zasługujący na najwyższą ocenę.**

Konkluzja

Pani dr Paula Orzechowska jest badaczką nowoczesną, śmiałą, ambitną, kompletną i ze wszech miar samodzielną w planowaniu kierunków badań naukowych. O Jej kompletności jako naukowca świadczy wiedza, przenikliwość badawcza, oraz opanowanie współczesnych metod i narzędzi badawczych wychodzących poza dyscyplinę językoznawstwa. Dodatkowo, Jej działalność i aktywność zawodowa i publikacyjna na arenie międzynarodowej i krajowej gwarantuje, że wyniki jej badań nie pozostaną pominięte w świecie nauki. Jest też zupełnie gotowa do przyjęcia roli mentora następnych pokoleń młodych językoznawców. Widoczny jest ciągły rozwój Habilitantki i jej aktywne dążenie do osiągania coraz to nowych umiejętności.

W związku z powyższym, dorobek naukowy i organizacyjny oraz wartość naukowa oryginalnego osiągnięcia naukowego pozwalają mi stwierdzić, że spełnione zostały warunki określone w art. 16 Ustawy z dn. 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki stanowiące podstawę do kontynuowania postępowania habilitacyjnego zmierzającego do nadania Pani dr Pauli Orzechowskiej stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie *nauk humanistycznych* w dyscyplinie *językoznawstwo*.

Prof. dr hab. Eugeniusz Cyran

Lublin, 7 września 2020

